TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

ZWOLON.

(MONOLOGIA)

PRZEZ

W. K. Norwida.

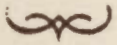

POZNAŃ.

DRUKOWANO I W SKŁADZIE U W. STEFAŃSKIEGO

1851.

Cyprian Norwid

ZWOLON

(Monologia)

Prapremiera

16 kwietnia 1983 r.

CYPRIAN NORWID (1831 – 1883)

Urodził się 24 września 1821 we wsi Laskowo-Głuchy pod Radzyminem. Ojciec jego pochodził ze żmudzkiej rodziny szlacheckiej, mającej swe dobra również na Białorusi. Straciwszy majątek ojciec poety Jan Norwid w 1815 przyjechał na teren Królestwa Kongresowego i tu został urzędnikiem; był m. in. kontrolerem komisji nadzwyczajnej biletów kasowych, komisarzem obwodu, kasjerem dyrekcji generalnej poczt. Majątek Laskowo-Głuchy wniosła mu jako wiano żona (trzecia) w 1818. Umarł w więzieniu za długi w Warszawie w 1835.

Cyprian, wcześnie osierocony, wychowywał się u babki Hilarii z Sobieskich Zdzieborskiej w Warszawie. Wraz ze starszym bratem Ludwikiem uczył się w gimnazjum na

Lesznie w 1831—1832 i 1834—1837. Był m. in. kolegą Felicjana Faleńskiego i Aleksandra Niewiarowskiego. Nie kończąc klasy V opuścił gimnazjum w lipcu 1837 r. i wstąpił do prywatnej szkoły malarskiej Aleksandra Kokulara, w roku następnym przeszedł do pracowni malarskiej Jana Klemensa Minasowicza. W listopadzie 1840 zaczął pracować jako aplikant w Heroldii Królestwa Polskiego, której członkiem był jego dziad Michał Sobieski. W tym czasie rozpoczął twórczość poetycką. W czerwcu 1841 porzucił pracę w Heroldii, w jesieni tegoż roku odbył z Władysławem Wężykiem podróż po Królestwie. W drugą wędrówkę wybrali się z Antonim Czajkowskim na wiosnę 1842 i zwiedzili wtedy m. in. Kraków. Po paru miesiącach wrócili do Warszawy. We wrześniu Norwid wyjechał za granicę. Przez Drezno, Norymbergę, Monachium, Weronę, Ferrarę i Wenecję w połowie 1843 przybył do Florencji i zapisał się na oddział rzeźby Akademii Sztuk Pięknych. W maju—czerwcu 1844 odbył podróż do Rzymu i Neapolu. Od początku 1845 ponownie był w Rzymie, tam w marcu przy bierzmowaniu przyjął imię Kamil. W kwietniu poznał Marię Kalergis i Marię Trembicką. Zakochany w pani Kalergis odbył w towarzystwie obu kobiet podróż przez Włochy, potem w jesieni pojechał za nimi przez Śląsk do Berlina. W drodze oddał swój paszport Maksymilianowi Jatowttowi, uciekinierowi z wojska rosyjskiego. Po wyjeździe ukochanej został w Berlinie, zbliżył się do studentów polskich, studiował w bibliotekach i chodził na wykłady. Na skutek pomieszania go z Jatowttem został aresztowany 10 czerwca 1846; do końca lipca był w więzieniu. Uwolniony, wyjechał do Brukseli, w lutym 1847 ponownie przyjechał do Rzymu, gdzie już była wtedy pani Kalergis. W roku następnym poznał w Rzymie Adama Mickiewicza, któremu na sejmiku emigracyjnym przeciwstawił się atakując jego *Skład zasad*. Zaprzyjaźnił się wtedy z Zygmuntem Krasińskim. W maju 1848 uzyskał audiencję u papieża Piusa IX. Latem tegoż roku odbył podróż po Morzu Śródziemnym, prawdopodobnie w końcu roku był również w Paryżu. W lutym 1849 przyjechał na stałe do Paryża. Zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, Fryderykiem Chopinem i Bohdanem Zaleskim. Żyjąc w wielkiej biedzie i ulegając coraz większemu kalectwu głuchoty, wyniesionemu z więzienia berlińskiego, korzystał z zasiłków Z. Krasińskiego, Augusta Cieszkowskiego, Adama Potockiego i Delfiny Potockiej. W 1851 zerwał z Z. Krasińskim i odesłał mu jego listy. Próbował prac malarskich, lecz to mu nie dawało utrzymania, więc w lipcu 1852 przyjął pracę przy robotach w lesie w Fontainebleau. 29 listopada 1852 przez Hawr wyjechał do Londynu, a stąd 12 grudnia żaglowcem do Nowego Jorku. Na statku zarabiał jako tłumacz dla włoskich emigrantów i pomagał kapitanowi w rachunkach. W Nowym Jorku zamieszkał u towarzyszy podróży. Najpierw chorował, po kilku miesiącach zaczął zarabiać na życie w introligatorni i księgarni, potem modelował sztuczne szczęki z wosku, wreszcie ilustrował Almanach Ekspozycji Uniwersalnej. 24 czerwca 1854 wyruszył na parowcu w drogę powrotną do Paryża. Starał się pracami malarskimi zarobić na utrzymanie, lecz wpadał w coraz większą biedę, wreszcie w lutym 1877 zamieszkał w Ivry w Zakładzie Św. Kazimierza razem z Tomaszem Augustem Olizarowskim. Tam umarł w nocy z 22 na 23 maja 1883. Pogrzebany został na cmentarzu w Ivry, po pięciu latach jego zwłoki zostały przeniesione do polskiego grobu zbiorowego na cmentarzu w Montmorency.

(wg *Nowego Korbuta*)

Podobało się panu Bogu, że jak rzeźbiarz, malarz, pisarz stanąłem tam, gdzie zwykle człowiek kończy, a społeczeństwo rozpoczyna.

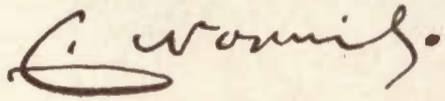

LISTY

DO JANA KOŹMIANA

(Paryż, st. poczt. 2 kwietnia 1850)

Nie myśl, proszę, że choćby najlżej obrażony jestem — od tej przestrogi rozpoczynam.

Piszę tylko, ażeby oczy Wam otworzyć.

Córki jerozalemskie — nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad sobą samymi.

Czytałem — piszecie o tym, czego się po mnie społeczeństwo polskie spodziewało; wolnoż mi będzie też powiedzieć, czego ja się po tym społeczeństwie spodziewałem?

Powiadam wam, że żadna specjalność, żadna się idea nie rozwinie tam, gdzie tylko dwa pola są otwarte — tu wolałbym przemilczyć, jakie pola? — bo to na sarkazm wyglądać może — lecz tak jest — tam potrzeba tylko służących i ekonomów...

Nie ma talentów, które by nędza nie pożarła, służebnictwo nie obróciło wniwecz. Nie ma sił niezużytych.

Jak kto się nie urodzi w liczbie wybranych ma-

jątkowo — może przepaście brylantów w sobie mieć — nędza i poniżenie wniwecz obróci je...

Czekajcież, aż pisarz lub artysta z pewnej liczby majętnych się wyrodzi.

Na język mój nie skarżcie — nie dziś po polsku mówię — jeśli nie lepiej, to tak, jak wy wszyscy, znam go.

Na brak formy w krótkowidzeniu waszym nie użalajcie się, ale na brak społeczeństwa! Lepiej mnie być niejasnym, bo gorzka by była jasność moja — bo gdybym odpiął frak mój i tego lisa, co mi wnętrzności rozdziera od lat tylu, pokazał — jasno by było, ale gorzko!

Inni będą więcej udarowani i jaśniej wam się wytłumaczą.

Nie oczyma fantazji po kilka razy na rok głód kilkodniowy w drzwiach mych widzę.

Mamże być jasnym?!

Udarowany! — piękne słowo — czy myślicie, że to z nieba spadło — czy krytycy moi są w stanie poczciwie palec narysować? Czy wy wiecie, ilem ja pracował?

Wstyd mi to wszystko pisać.

Tym się różni słowo-Boże od słowa-ludzkiego, że tamto dla wszystkich dobrej woli przystępne. Otóż, rewelatorem nie będąc, dla niektórych tylko piszę — i wyraziłem to na wstępie do *Pieśni-społecznej*, aleście wstęp też odrzucili — niech Wam Bóg szczęści.

Proszę dramatu nie drukować — ja pójdę moją drogą. Zdrowie straciłem, pójdę dalej — przez te wszystkie niedostatki, zawody, fałsze itd. — resztę za Styksem.

Ośmieliłem się Twórcę — artystą nazwać dlatego, żem jako twórcę Go podziwiał, ale dziś spostrzegam, że można by i dlatego śmiałości onej pofolgować, że przebacza krytykom.

Nie odpisz, proszę, iż gniewam się.

C.N.

DO JANA KOŹMIANA

(Paryż, st. poczt. 2 lipca 1850)

Szanowny Panie —

Doniesiono mi, że ręko(pi)sm *Trzech pytań*, jako *Pieśni społecznej* drugi poszyt, Tobie, Sz(anow)ny P(anie), odesłano. Z opóźnienia i niesumiennego wydrukowania pierwszego wnoszę — co być może z drugim?

Pociesza mię myśl, że literackie, formalne, pogańskie stanowisko nie jest już głównym u nas i że tym sposobem koszt na wydanie tego znaleźć można, nie wydając wiele innej bibuły — nie wydając np. jednego numeru jakiego pisma literackiego.

Wszakże nie o wielość, ale o jakość w rzeczach literatury idzie. Czas jest — oszczędność słowa i sumienne tegoż zażywanie, a nie introligatorstwo tomów szczepić. Cała literatura świata w tę stronę pójdzie i nastąpi spalenie bibuły, ażeby feniks słowa powstał.

Kiedy w (18)48 rozwinąłem myśli główne dziś Ludzkość obchodzące, co w literackim sensie Waszym nie umieliście ocenić — zobaczcie, proszę, czy do innych rezultatów w (18)50-tym osądzony wtenczas przeze mnie rewolucyjny umysł przyszedł? Nawet aż do szczegółu, bo i drzewa wolności spiłowano!

Kiedy pierwej w Rzymie nakreśliłem, jakie przyjdą pokusy — przyszły, i trzecia jeszcze idzie — przyjdzie.

Kiedy *Jeszcze-słowo*, z którego po pogańsku literat jakiś zażartował u was, napisałem — spójrzcie, proszę, dziś czy nie tak jest?

Świadczę się tym, ażebyście i teraz nie raczyli rzucić w kąt albo opóźnić, albo obedrzeć z czego (wedle upodobań Waszych) rękopism posłany.

Jak się, dla oszczędności materii, słowo ścisłe wypracuje — to wołacie o tomy *in folio*, a żal wam grosza na wydrukowanie dwóch kart.

Niech rzeźbi! — nie — niech maluje! — nie — niech pisze! — nie — niech go licho weźmie, bo nie obwija w bawełnę, i mówi, i błaga, i cierpi, i ostrzega — aż czas przyjdzie... O! stary Dant tak kochał swą ojczyznę, nie podchlebiał, nie lizał.

C. K. Norwid

DO TEOFILA LENARTOWICZA

(Paryż, sierpień? 1850)

Nie do Ciebie miałem ten żal, że mi przetrzymano i pogubiono ogniwa pracy mojej — że mi ją we mnie i w realizacji jej szkodę uczyniono. Do kogo miałem żal, to, ile był ogólnym, upomniałem. Ani o słowo gorzkie jakie z Twej strony mi nie idzie, bo sam jeszcze nie zawsze panem słowa mojego jestem.

Proszę tylko na teraz i zalecam, jak np. pojedynek albo inną jaką sprawę honorowo-braterską, to, w czym na ramieniu się Twoim w trudnej jednej chwili oprzeć chcę:

W tych czasach wyjdzie mój dramatyczny szkic *Zwolon.*

Nie mówię: schlebiaj, owszem — sądź, ale proszę, sądzącym wyjaśń:

że pisany jest na zaraniu ostatniego europejskiego ruchu;

że — spóźniony z wydrukowaniem — boć przecie może dosyć sumienni będą, r o k utworu położą;

że wszystkie moje pisma spóźnione i nieorganicznie co do czasu wydawane, jak np. *Społeczna pieśń.* Zresztą objaśniam Tobie:

Z-wolon (zwolony) — trzeba być z-wolonym z myślą Przedwiecznego pierw, aby być wy-z-wolonym z przeciw-myśli Bożej — z n i e w o l i — postać ta, w pielgrzymiej szacie tu i owdzie przechodząca w dramacie, a u góry w sklepieniu firmamentu uczepiona i zawieszona, to jest Polski — dziś z-wolającej się z wolą Bożą, niezadługo z-wolonej, a następnie i wy-z-wolonej — myśl.

Na tę myśl wszystek zewnętrzny świat oburza się: 1. świat despotyzmu — Z a b ó r (i cała świta jego aż do p o ś r e d n i c z ą c e g o z e w n ę t r z n i e S z o ł o m a). 2. S z o ł o m (tj. zewnętrzna miłość, formalna, jednocząca przeciwności nie w sercu, ale

w podłości i frazesach pochlebnych — gałgan — dyplomacja — tchórzostwo — przedajność — zewnętrzna filozofia — doktryna). 3. Stylec (dalszą jego emanacją — biurokracja). 4. Bolej (jest to ekspiatywny moment podniesiony do wizjonarstwa i rewolucyjności pasji; miłość, o ile jest mieczem, a nie o ile krzyżem). 5. Sierżant, Kalasanty, Ożóg, Edgar etc., etc. to są pojedyńcze fenomena towarzyszące rewolucji wewnętrznej społeczeństwa. Pacholę — jest to młode pokolenie postawione dzieckiem wśród tego pękającego się świata — tak jak osiemnastoletni Julius Caesar, wielki kapłan podówczas — tylko bez sił, bo świat już — lubo pękający — chrześcijański jednakże. Kończy więc to młode pokolenie nadzieją i konwulsją natchnienia.

Daję Ci tu w rękę powodzenie myśli dziecka mojego w świecie, daję Ci sprawę, w której na ramieniu Twoim się opieram. Może zasłużyłem u Ciebie na trochę współczucia.

Posyłam także, co chcesz ze mnie — Bohdan już miesiąc jak był u mnie — nie ma go w Paryżu — jak zob(aczę) pana Seweryna, powiem i zrobię, co będę mógł.

Polegam — i sądzę, że nie raczysz zaniedbać *(coś wydarte)* — więcej nie mogę pisać — znowu czas jakiś książki nie będę widział ani listu, ani pióra, jak to czasem rabiam — muszę robić — zamykam książki i papiery, i klucz rzucam przez okno w ogród cudzy, gdzie już trzy moje klucze leżą w trawie gnijącej deszczem dziś.

Bóg z Tobą — kto by pytał o mnie, toż mu powiedz — na długo milczę.

C.K.N.

R., któremu przesyłając *(reszta odcięta).*

dziś przeciwnie. Czemu dziś miłość i przyjaźń chronią się i nie wytrzymują ludzkiego wzroku? Oto nadużyły się już tych słów formy określne: czyż nie ma na każdym rogu ulicy ogłoszenia miłości nowych i siedmiokroć siedemdziesiąt siedem romansów drukowanych w Paryżu i Londynie, a czytanych aż do wybrzeża rzeki Amur, aż w Syberii! Żaden rzymski patrycjusz nie napisał dwunastu tomów o patriotyzmie, bo jest to rzecz nieprzyzwoita. Rozgadaniem albowiem takim można ucodziennić i na bok usunąć nie tylko przyjaźń, miłość, same nawet słowa wolność i ojczyzna... I nie tylko, mówię, prawdy Boże można usunąć za kulisy, ale i sejm, gdy się w dystrybucji i formach słowa uprywatni, można odesłać do domów — bo będą już nie symbole, ale prywatni jegomoście, i ci pójdą do domów! Nie o obskurantyzmie ja tu mówię, ale o onkcji, która jest nerwem prawdy i bez której nie może żyć.

Mowa ludzka gdyby nie składała się więcej z niczego, jak z pewnej tylko liczby wyrazów i z pewnej kombinacji wyrażeń, nie byłoby różnicy między literaturą i matematyką: literaura byłaby tylko błędną matematyką! Jeżeli więc mędrcy i filozofowie dzisiejsi nauczają nas, że słowa nas wyrażają — przepraszam i ostrzegam, że jest to mimowolna zdrada, bo wyrazy i słowa nasze są także i na to, że nas sądzą, nie tylko że nas wyrażają.

NORWID

I ileś zwał się tym lub owym w C z a s i e?
Lub byłeś zwany imieniem twych dziadów,
Widzisz — i ile!? nabrałeś sam na się
Z tradycji? tonu? stylu? lub — przykładów?

Coraz to z ciebie, jako drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorejąc, nie wiesz, czy? stawasz się w o l n y,
Czy to, co t w o j e, ma być zatracone?

Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? — czy zostanie
Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie!...

Lecz — prawić o tym i prawić na dowód,
Że byłem owdzie? — myśl sama udławia!
Jestem zmęczony... wolę jechać d o w ó d —
Nie na wyjezdnem o Piekle się mawia.

NORWID

DO CZYTELNIKA

Ani myśl tej fantazji, ani pojedyńcze charaktery i nazwy ich, i dzieła nie mają na celu nic takiego, co by mogło dotyczyć osobistości czyjejkolwiek.

Zastrzec to jednak za powinność dlatego sobie uważamy, ażeby tym prawdziwiej, wedle myśli pisarza, zrozumiane być mogło pismo jego. Partii żadnej na celu nie mógł mieć, nie mający zaszczytu policzenia się w żadnej.

Dwa wiersze „zemsta, zemsta na wroga etc." — lubo tu użyte w charakterze, jakiego wielki pisarz w swoim nie dał im dziele — nie powinny służyć jako dowód, iż nadużywamy cudzysłowu.

Trudno było, a może niepodobna, silniejszej ekspresji bólu i odziałania bólem znaleźć, i dlatego są wzięte. Resztę — dobrej woli czytelnika i pobłażaniu zalecamy.

C.K.N.

ZWOLON

DZIEJE WYDANIA

Zwolon, którego datę i miejsce napisania Norwid określa w wierszowanym *Wstępie* został ukończony latem 1849 roku. Utwór swój opatruje podtytułem „monologia", w przedmowie *Do czytelnika* mówi o nim „fantazja", w wierszowanym *Wstępie* określa go „różno-głosy-monolog, którego na żadnej scenie jeszcze nie widziano".

Dzieje wydania tego utworu tak opisuje współczesny nam wydawca *Dzieł wszystkich* Cypriana Norwida, Juliusz W. Gomulicki: „Norwid zaniósł go do jakiejś drukarni paryskiej (zapewne do L. Martineta), gdzie powiedziano mu, że „na wydrukowanie dwieście franków trzeba". Tych poeta nie miał (był wtedy prawie zupełnie bez środków do życia), przesłał więc swój dramat (13 sierpnia) do zamożnego Jana Koźmiana, redaktora „Przeglądu Poznańskiego", mającego rozliczne stosunki księgarskie i drukarskie, ofiarowując mu przesłany rękopis i prosząc jedynie o pokrycie kosztów druku. „Interesu mego tyle w tym — dodał poeta — iż mi będzie mniej gorzko na rówienników moich patrzeć i że się będę mniej czuł zadłużonym w ogólnym budżecie społeczeństwa".

Prosił także Koźmiana, żeby — w razie odmowy — przekazał rękopis *Zwolona* w ręce Włodzimierza Łubieńskiego z Pudliszek (serdecznego druha poety z czasów jego pobytu w Berlinie), nie wiedział zaś, że Łubieński, któremu mniej więcej w tym samym czasie przekazał z kolei rękopis *Pieśni społecznej czterech stron*, również przesłał ową *Pieśń* pod adresem Jana Koźmiana.

Starania Norwida poparł także brat Ksawery, nie do Koźmiana jednak zwracając się ale do Teofila Lenartowicza, który przebywał wtedy w Wielkopolsce.

Staranie obu braci nie od razu zmiękczyły „żelaznego" Koźmiana, który zgodził się co prawda wydrukować *Zwolona*, ale który zwlekał z oddaniem go do drukarni, w marcu zaś 1850 r. opublikował w „Przeglądzie Poznańskim" nieprzychylną recenzję Norwidowej *Pieśni społecznej*, pisząc w niej m. in., że wszystko co wyszło od tego czasu spod pióra jej autora, to tylko „próby": „Kwiaty i perły napotkać można pojedynczo, na dzieło siły nie staje".

Oburzony Norwid (2 kwietnia 1850 r.) odpowiedział na tę recenzję ostrym listem do Koźmiana, równocześnie zaś wycofał swoje prośby dotyczące publikacji *Zwolona*.

Rezultatem tego listu stały się jakieś bliżej nie znane wyjaśnienia Koźmiana, które nie wpłynęły jednak na los *Zwolona*. Sytuacja zmieniła się dopiero latem 1850 r., gdy paryscy zmartwychwstańcy przesłali Koźmianowi rękopis *Trzech pytań*. Koźmian nie zgodził się na publikację tego poematu, ta stanowcza odmowa spowodowała jednak — jak się wydaje — że powrócił do zarzuconego *Zwolona* i ponownie zapowiedział jego wydanie drukiem.

Ucieszony poeta zaraz powiadomił o tym Lenartowicza.

Sprawa ślimaczyła się jeszcze kilka miesięcy, już jednak w styczniu 1851 r. dramat musiał się znajdować w drukarni, Koźmian bowiem zawiadomił o tym poetę, pytając, jak się wydaje, o jego ostatnie życzenia. Norwid odpowiedział na to listem z 4 lutego:

Nie odpisuję — bo pracuję nad uspokojeniem się; rad bym nie widzieć drukowanego „Zwolona" — bo żadnej książki na czas pewny nie chcę widzieć. Nie dziękuję — bo nie mogę nie być dłużnym i nie chcę nie być dłużnym

a dziękuję tylko w takich razach. (...) Cò warto zmienić, proszę zmienić — Wacław zamiast Wiesław. Jeśli się rozprzeda, to na londyńskie towarzystwo pracujących Polaków.

Był to już ostatni akt dziejów *Zwolona*, który ukazał się w druku na wiosnę tegoż roku".

DEDYKACJE

Zwolon został opatrzony następującą dedykacją: *Bratu Ksaweremu przypisuję*. Ksawery Norwid, najmłodszy brat poety (1825—1864), był uczestnikiem rewolucji 1848 r. w Poznańskim, po jej upadku osiadł w Paryżu, należał do trzeciej fali emigrantów wyznaczonej datami: 1830, 1846, 1848.

MOTTA

Utwór swój opatrzył Norwid dwoma mottami. Oto one:
1. Giovanni Maria Cecchi (1518—1587):

...e poi chiamarle
O tragedie, o commedie...
E se le s'useranno ducent' anni
Le non saranno cose nuove a quelli
Che questo tempo chiameranno antico?!

(„...a potem nazywać je albo tragediami, albo komediami... jeśli zaś będzie się je używać przez dwieście lat, nie będą niczym nowym dla tych, którzy naszą epokę będą nazywać starożytną")

2. Samuel Pepys ((1633—1703):

29 sept. (1659—60) au théâtre du Roi, où nous avons vu le „Songe d'une nuit d'été" — que je n'avais pas encore vu et que je ne reverrai plus, car c'est la piéce la plus insipide, la plus ridicule que j'aie jamais vue de ma vie.

[„29 września (1659—60) w teatrze królewskim gdzie zobaczyliśmy „Sen nocy letniej" — którego jeszcze nie widziałem i którego już nigdy więcej nie obejrzę, jest to bowiem sztuka najbardziej niedorzeczna i najbardziej śmieszna, jaką kiedykolwiek w życiu oglądałem" (Dziennik i Korespondencja Samuela Pepysa, sekretarza Admiralicji za panowania Karola i Jakuba II) (przekł. franc. z ang.)]

WSPÓŁCZEŚNI NORWIDOWI O „ZWOLONIE"

W 1851 r. w krakowskim „Czasie" ukazuje się anonimowo pióra Lucjana Siemieńskiego recenzja *Promethidiona* i *Zwolona*. Recenzent pisze: „niezmiernie trudno zdać sobie sprawę z onych wierszy, powiązać logicznie myśli autora i powiedzieć czego chce. Dosyć przeczytać pierwszy lepszy ustęp, aby ręce opuścić i powiedzieć sobie: na te hieroglify myśli chyba jaki drugi Champollion się urodzi, jeżeli rodzić się warto dla tak małej rzeczy". Siemieńskiemu wtóruje wkrótce Julian Klaczko, popisujący się na łamach „Gońca Polskiego" dowcipem: „Promethidiony, Zwolony i inne androny!".

HISTORYK LITERATURY O „ZWOLONIE"

W roku 1848 Norwid miał już za sobą trzy powstania i ponure doświadczenia z okresu krajowego. W *Zwolonie* wskazał ujemne konsekwencje polityczne i moralne ciągłych zrywów i spisków, lecz wskazał także ich historyczną nieuchronność. Ta dwoistość spojrzenia zdaje się być nie tylko miernikiem drogi przebytej przez polski romantyzm, ale również wyznacznikiem pogłębiającej się stale przepaści między krajem a emigracją.

Przekładając ciążący nad generacją fatalizm na język dramatu posłużył się Norwid takimi środkami ekspresji, które najdobitniej ów fatalizm wyrażały, najpełniej doń przylegały. Jak wyjątkowy i okrutny był los pokolenia, tak wyjątkowy i okrutny był dramatyczny wyraz tego losu. Rezygnując z „urody" dramatu wybrał poeta — zgodnie z prawami czasów, o których mówił w *Zwolonie* Wacław — „tragedię" będącą „porwanych ogryzków mozaiką". Stworzył tym samym dramat osobliwy i jedyny w swoim rodzaju, wstrząsający w wymowie; niewątpliwie eksperymentalny, na pewno wart przypomnienia i wyższej niż dotąd oceny.

Zofia Trojanowicz
„Uwagi o *Zwolonie* Norwida"

„ZWOLON" W TEATRZE

Prapremiera fragmentów „Zwolona" odbyła się w Warszawie 29 marca 1925 r. (powtórzenie 5 kwietnia) na scenie doświadczalnej w wykonaniu słuchaczy Oddziału Dramatycznego Państwowego Konserwatorium Muzycznego w reżyserii Wacława Radulskiego ze słowem wstępnym Aleksandra Zelwerowicza i Wilama Horzycy.

W sezonie 1979/80 Henryk Baranowski na scenie Teatru Polskiego w Szczecinie wystawił spektakl pt. „Źródło" złożony z fragmentów „Zwolona", „Wandy" i „Krakusa".

Zdzisław Łapiński

NORWID

Współczesność Norwida — jego miejsce w naszym własnym czasie — jest współczesnością podwójną; jako poety i jako myśliciela. Nie są to zresztą sprawy, które dałoby się wyraźnie oddzielić. Po pierwsze, problematyka, jaką starał się pisarz wypowiadać dyskursywnie, znajduje przedłużenie w problematyce przetworzonej artystycznie. Jeżeli czytamy dzisiaj tego poetę inaczej niż Mickiewicza lub Słowackiego, to także i dlatego, że rozpoznajemy w jego utworach żywo obchodzące nas doświadczenia. Doświadczenia te, w inny sposób formułowane, odnajdujemy też w bardziej zracjonalizowanych tekstach. Norwid, jedyny spośród nieżyjących polskich poetów, jest nam użyteczny natychmiastowo w decyzjach podejmowanych przez nas w obliczu rozstrzygających się wydarzeń. Nie służy czytelnikowi sposobem okrężnym niejako, jakby przez analogię, jak inni poeci, którzy nas szkolą we wrażliwości, zaprawiają do rzutkiej wyobraźni, kształcą język, skłaniają do prawdomówności przed sobą samym — ale wszystko to na obcym materiale, pod który podstawiać musimy materiał bieżących doświadczeń, przekonań, wątpliwości. Norwid uczy nie tylko metody, lecz i rozwiązań tego samego gatunkowo problematu, który i przed nami staje, bo procesy teraz dojrzewające zawiązywały się w wieku ubiegłym, choć nie były podówczas dla większości widoczne.

Po drugie, kształt poetycki Norwida jest w pewnym stopniu pochodny wobec jego ogólnych przekonań o świecie. Może zresztą inaczej — może to właśnie pewne dyspozycje artystyczne kazały mu przyjąć taką a nie inną postawę wobec wszelkich form rzeczywistości. Najważniejsza w tym nie jest psychologiczna pierwotność którejkolwiek ze wspomnianych dziedzin, lecz ich wzajemne przenikanie się i ciągłość. Ciągłość ta wykracza poza wzajemne związki tematyczne poezji i prozy dyskursywnej. Widoczna jest bowiem w najniższych warstwach organizacji artystycznej — w obrazowaniu, we frazeologii, w rytmice nawet. Nie mówiąc już o bardziej nośnych znaczeniowo konstrukcjach, jak podmiot i adresat wypowiedzi, kompozycja utworu, typy jego fabularyzacji itp. Można powiedzieć, że wszystkie zabiegi artystyczne Norwida są w swoisty i bardzo konsekwentny sposób służebne. Służą one pewnej koncepcji świata. Nie można zbliżyć się do poezji, spojrzeć na nią od wewnątrz, nie zbliżając się do owej koncepcji świata.

Aby lepiej zrozumieć niecodzienne zjawisko, jakie stanowi twórczość Norwida, nie wystarczy zatem stwierdzić, ani nawet poddać literackiej analizie, poetycki geniusz pisarza. Od strony władzy nad słowem inni wielcy pisarze XIX stulecia rysują się nam jako mistrzowie nieomylni, z którymi wolno zestawiać jednego chyba tylko Kochanowskiego. Jednak nie oni właśnie, lecz Norwid jest w społecznym odbiorze poetą najczynniej współczesnym.

Przyczyn należy częściowo szukać w socjologicznych faktach. Wzrastający na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat rezonans, jaki wywołuje twórczość Norwida, wiąże się ze wzrostem liczebności i znaczenia inteligencji polskiej. Początek popularności pisarza datuje się na okres Młodej Polski, a więc okres, gdy warstwa inteligencka wyraźnie już zastąpiła szlachtę w roli głównej siły kulturotwórczej naszego społeczeństwa. Elitarny zasięg odbioru tej poezji odpowiadał szczupłemu stanowi posiadania owej warstwy. Dopiero lata międzywojenne wprowadziły pisma Norwida

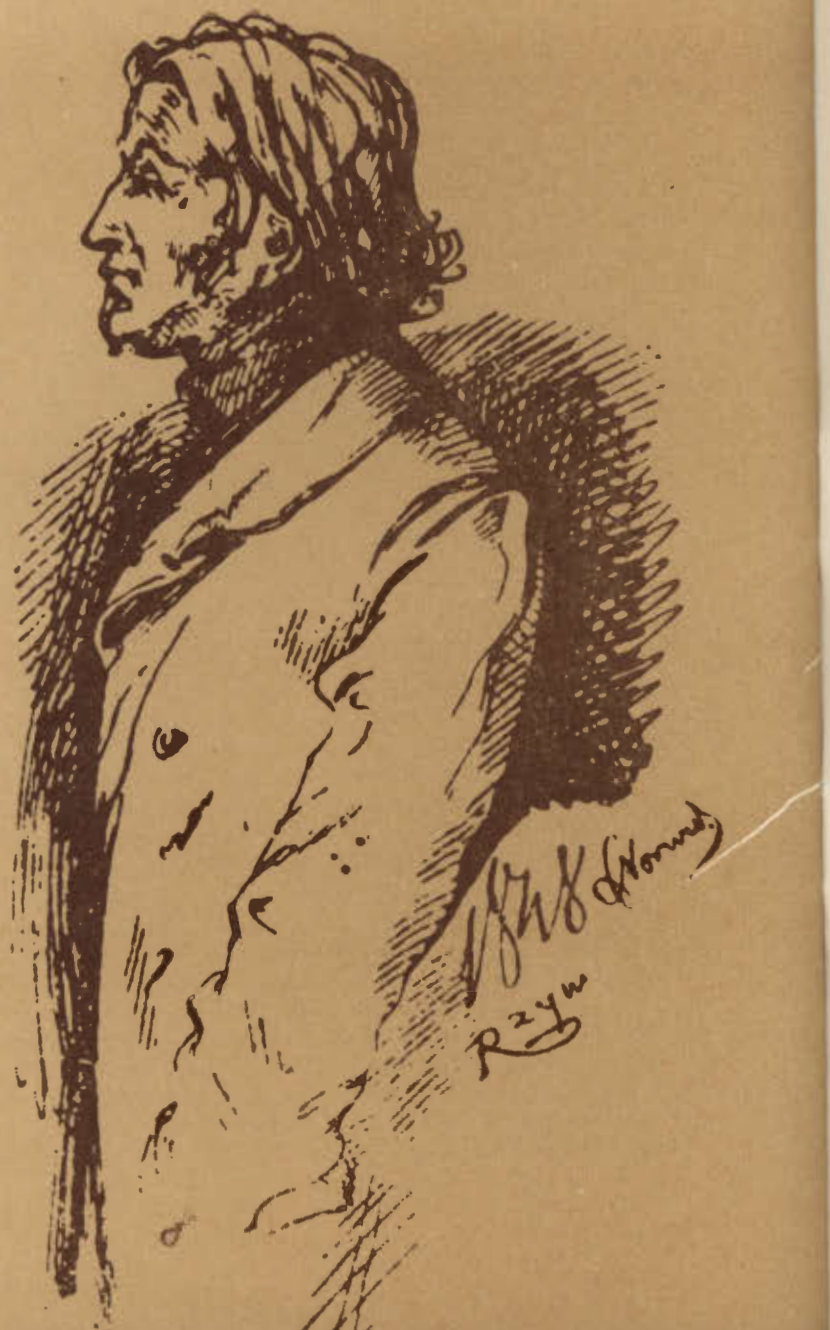

do podstawowego zasobu tradycji literackiej. I były to lata, kiedy nowa inteligencja, liczebnie znaczna, mogła się kusić o formułowanie w imieniu całego społeczeństwa swych własnych wartości i wzorów. Kolejny przybór zainteresowań Norwidem w ostatnim dziesięcioleciu — i to na skalę, wolno chyba tak powiedzieć, powszechną — łączy się z dalszym wzrostem liczebności inteligencji oraz rolą, jaką zajmuje ona w życiu społeczeństwa.

Warto przy tym dodać, że każdorazowy renesans Norwida był nie tylko powrotem do czysto estetycznych jakości jego dzieła, ale także powrotem do pewnych postaw przekonań i dążeń ogólniejszych, którym twórczość ta daje wyraz. Krążenie pewnych fraz Norwidowych po współczesnych tekstach literackich i publicystycznych świadczy o żywotności nie tylko środków ekspresji pisarza, ale i utajonych w nich znaczeń.

Dla najświatlejszych umysłów w. XIX i początków w. XX poglądy Norwida mogły pobrzmiewać lękiem konserwatysty przed radykalnymi przewrotami społecznymi. O tym, że jednak obawy te nie były całkowicie próżne świadczą późniejsze „rewolucje nihilistyczne". Z perspektywy nowszych doświadczeń głos Norwida daje się słyszeć jako głos przestrogi przed totalitarnymi konsekwencjami skrajnych doktryn i praktyk. Z jednej strony irracjonalizm i kult biologicznych źródeł człowieczeństwa, z drugiej zaś strony quasi-racjonalizm, traktujący społeczność i jednostkę ludzką jako nieskończenie plastyczny materiał kontrolowanych centralnie przeobrażeń — znajdują w poecie głębokiego i przewidującego krytyka.

Ponieważ współczesne nam postawy ukształtowały się już w wieku ubiegłym, zaś dzisiejsze procesy poczęte zostały dawniej, zatem nie będzie może anachronizmem, jeżeli w twórczości Norwida odkryjemy zapowiedź także i tych przeżyć historycznych.

Zdzisław Łapiński

Jeżeli to prawda, że są czasy przyszłe i przeszłe, gdzież są, rad bym wiedzieć? a jeżeli ta wiadomość jeszcze przewyższa moje pojęcie, wiem atoli z pewnością, że gdziekolwiek są tam ani są przeszłe ani przyszłe, ale teraźniejsze. Jeżeli tam są jako rzeczy przyszłe, więc ich jeszcze nie ma i jeżeli jako przeszłe, tedy ich tam już nie ma. Gdziekolwiek są i czymkolwiek są, być muszą teraźniejsze.

Wyznania św. Augustyna
Przekł. ks. P. Pękalski
Kraków 1847 r.

Program ilustrują rysunki Cypriana Norwida. Utwory Norwida przytoczono za „Pismami wszystkimi" w oprac. Juliusza W. Gomulickiego. Ponadto w programie wykorzystano fragmenty prac: Z. Łapiński: Norwid. Kraków 1971 Znak s. 149—151, 169—170, Z. Trojanowicz: Uwagi o „Zwolonie" Cypriana Norwida. w: Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu. Wrocław 1966 Zakł. Nar. Ossol. s. 491—492.

Wydawca
TEATR NARODOWY

Redakcja
EWA RYMKIEWICZ

Projekt okładki
i opracowanie graficzne
ZBIGNIEW CELIŃSKI

Cena zł 35.—

WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 3659 Nakł. 5000

TEATR NARODOWY

założony w roku 1765

Cyprian Norwid

ZWOLON

(Monologia)

Wstęp mówi EWA KRASNODĘBSKA

Obraz I

(Ogród na wałach) *

Król	— JAN TESARZ
Zabór, prezes ministrów	— WOJCIECH BRZOZOWICZ
Goniec	— STANISŁAW MASŁOWSKI
Strażny	— ROMAN BARTOSIEWICZ
Pacholę ogrodowe	— ARTUR BARCIŚ MAREK ROBACZEWSKI
Zwolon	— TOMASZ BUDYTA KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Obraz II

(Rynek na przedmieściu)

Szołom	— WOJCIECH SIEMION
Wdowa	— EWA KRASNODĘBSKA

Chór młodzieńców — TOMASZ BUDYTA, EDWARD BUKOWIAN, JAN FRYCZ, ALEKSANDER KALINOWSKI, ANDRZEJ KAŁUŻA, RYSZARD ŁABĘDŹ, ANDRZEJ MALEC, ADAM MARJAŃSKI, JERZY MATAŁOWSKI, ANDRZEJ PIECZYŃSKI, JERZY POŻAROWSKI, KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Bolej	— RYSZARD ŁABĘDŹ
Sierżant	— GUSTAW KRON
Zwolon	— TOMASZ BUDYTA KRZYSZTOF WAKULIŃSKI
Sztukmistrz	— LECH DYBLIK
Ślepiec	— KAZIMIERZ ZARZYCKI
Kobieta	— MARIA GŁOWACKA
Pacholę ogrodowe	— ARTUR BARCIŚ MAREK ROBACZEWSKI

Obywatele — JANINA NOWICKA, ANNA ROMANTOWSKA, ZYGMUNT FOK, JAN FRYCZ, JERZY POŻAROWSKI, MAREK WOJCIECHOWSKI

Chłopcy — ARTUR BARCIŚ, ANNA GORNOSTAJ, MAREK ROBACZEWSKI, HALINA ROWICKA

Obraz III

(Przed kościołem)

Zwolon	— TOMASZ BUDYTA KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Pieśń „Bogurodzicę" śpiewa CZESŁAW NIEMEN

Obraz IV

(Wolne zamku pokoje)

Zabór	— WOJCIECH BRZOZOWICZ
Stylec	— LECH KOMARNICKI

Obraz V

(Rynek na przedmieściu)

Szołom	— WOJCIECH SIEMION
Zwolon	— ROMAN BUDYTA KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Sierżant — GUSTAW KRON
Kobieta — MARIA GŁOWACKA
Ślepiec — KAZIMIERZ ZARZYCKI
Pacholę ogrodowe — ARTUR BARCIŚ
MAREK ROBACZEWSKI

Młodzieńcy — TOMASZ BUDYTA, JAN FRYCZ, ALEKSANDER KALINOWSKI, ANDRZEJ KAŁUŻA, ADAM MARJAŃSKI, JERZY POŻAROWSKI, KRZYSZTOF WAKULIŃSKI
Ranni — EDWARD BUKOWIAN, RYSZARD ŁABĘDŹ

Sztukmistrz — LECH DYBLIK

Obywatele wynoszący zmarłych — ZYGMUNT FOK, ANDRZEJ PIECZYŃSKI, MAREK WOJCIECHOWSKI

Matka — JANINA NOWICKA
Dziecię — ANNA GORNOSTAJ
HALINA ROWICKA

Obraz VI

(W głębi zamku dziedziniec)

Król — JAN TESARZ
Goniec — STANISŁAW MASŁOWSKI
Sztukmistrz — LECH DYBLIK
Profesor — MARIAN RUŁKA
Harold — BERNARD MICHALSKI
Quidam-Cicerone — ZYGMUNT FOK
MAREK WOJCIECHOWSKI
Strażny — ROMAN BARTOSIEWICZ
Królowa — MAŁGORZATA
LORENTOWICZ
Dama — MARIA SEROCZYŃSKA
Zabór, prezes ministrów — WOJCIECH BRZOZOWICZ
Szołom — WOJCIECH SIEMION

Obywatele — MARIA GŁOWACKA, JANINA NOWICKA, ANNA ROMANTOWSKA, TOMASZ BUDYTA, EDWARD BUKOWIAN, JAN FRYCZ, ALEKSANDER KALINOWSKI, ANDRZEJ KAŁUŻA, ADAM MARJAŃSKI, ANDRZEJ MALEC, JERZY MATAŁOWSKI, JERZY POŻAROWSKI, KRZYSZTOF WAKULIŃSKI, KAZIMIERZ ZARZYCKI

Pacholę ogrodowe — ARTUR BARCIŚ
MAREK ROBACZEWSKI
Stylec — LECH KOMARNICKI

* * *

Obraz VII

(Noc w podziemiach)

Prezes spiskowych
(Profesor) — MARIAN RUŁKA
Król (zamaskowany) — JAN TESARZ
Szołom (zamaskowany) — WOJCIECH SIEMION

Spiskowi — EDWARD BUKOWIAN *(Ktoś)*, LECH DYBLIK *(Sztukmistrz)*, ZYGMUNT FOK, JAN FRYCZ *(Wacław)*, ALEKSANDER KALINOWSKI *(Ożóg)*, ANDRZEJ KAŁUŻA, GUSTAW KRON *(Sierżant)*, RYSZARD ŁABĘDŹ, ADAM MARJAŃSKI, ANDRZEJ MALEC *(Kalasanty)*, JERZY MATAŁOWSKI *(Edgar)*, JERZY POŻAROWSKI *(Wacław)*, MAREK WOJCIECHOWSKI

Obraz VIII

(Górne zamku pokoje — Na wieży zamkowej)

Król — JAN TESARZ

Królowa	— MAŁGORZATA LORENTOWICZ
Szołom	— WOJCIECH SIEMION
Dziecię	— ANNA GORNOSTAJ HALINA ROWICKA

Pieśń Niewidzialnego Anioła śpiewa AGNIESZKA FATYGA

Obraz IX

(Wnętrze domu miejskiego)

Wacław	— JAN FRYCZ JERZY POŻAROWSKI
Porcja	ANNA ROMANTOWSKA
Dziecię	— ANNA GORNOSTAJ HALINA ROWICKA
Matka	— JANINA NOWICKA

Obraz X

(Na placu głównym)

Harold	— BERNARD MICHALSKI
Quidam-Cicerone	— ZYGMUNT FOK MAREK WOJCIECHOWSKI
Ktoś	— EDWARD BUKOWIAN
Sierżant	— GUSTAW KRON
Profesor	— MARIAN RUŁKA
Dama	— MARIA SEROCZYŃSKA
Stylec	— LECH KOMARNICKI
Goniec	— STANISŁAW MASŁOWSKI
Pacholę ogrodowe	— ARTUR BARCIŚ MAREK ROBACZEWSKI
Kobieta	— MARIA GŁOWACKA
Ślepiec	— KAZIMIERZ ZARZYCKI
Porcja	— ANNA ROMANTOWSKA
Matka	— JANINA NOWICKA
Dziecię	— ANNA GORNOSTAJ HALINA ROWICKA
Strażny	— ROMAN BARTOSIEWICZ
Wacław	— JAN FRYCZ JERZY POŻAROWSKI
Powstańcy, dzieci	

Obraz XI

„W pamiętniku" mówi EWA KRASNODĘBSKA

Reżyseria
KRYSTYNA SKUSZANKA

Scenografia
KRZYSZTOF PANKIEWICZ

Muzyka
ADAM WALACIŃSKI

Asystenci reżysera
ANDRZEJ KAŁUŻA
ROMUALD LECH WIERZBICKI

Asystent scenografa
KATARZYNA KĘPIŃSKA

* Miejsca akcji według zapisu Cypriana Norwida

Kontrola tekstu — Arkadiusz Nader
Inspicjenci — Anna Szczepańska, Franciszek Gołąb

Brygadier sceny — Jerzy Kocik
Oświetlenie — Andrzej Paweł Szymański
Dźwięk — Anna Pawluk

Naczelny Inżynier — Tomasz Ostrowski
Kierownik Działu Technicznego — Krzysztof Woźniakowski

Kierownicy pracowni:

Malarskiej — Jerzy Budner
Stolarskiej — Seweryn Luboradzki
Modelarskiej — Henryk Nizler
Dźwięku — Stanisław Pawluk
Krawieckiej damskiej — Grażyna Szczecińska
Krawieckiej męskiej — Jan Mrówczyński
Perukarskiej — Leszek Galian
Tapicerskiej — Franciszek Mierzejewski
Ślusarskiej — Wacław Jaworski
Szewskiej — Józef Jasiński
Farbiarskiej — Henryk Kotte

Rekwizytor — Zbigniew Szymankiewicz

Organizator Pracy Artystycznej — Janina Zahorska

Biuro Obsługi Widzów — Monika Gajewska-Wiśniewska
Tel. 26-54-81 wew. 42 lub 23 po godz. 16.00
tel. 26-54-83 (Kasa Teatru Narodowego)

•

Kierownictwo Artystyczne
KRYSTYNA SKUSZANKA
JERZY KRASOWSKI

Dyrektor
JERZY KRASOWSKI

Zastępca Dyrektora
LECH WOJCIECHOWSKI

•

Cena zł 5.—

WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 3688. Nakł. 5000. M-65